

Pójdźcie za Jezusem zawsze będzie wasz i ryzykiem

Słowa Ojca wziętego na początku Drogi Krzyżowej

Drogi młodzi wiata!

Pójdźcie za Jezusem zawsze będzie wasz i ryzykiem.

Wasz, bo angażuje nas, by być wiary i by znać Go, wnikać w głębokości Jego serca, rozumieć moc Jego słowa.

Ryzykiem, ponieważ słowa Jezusa, Jego gesty, Jego działanie sprzeciwiają się duchowi wiata, ludzkiej ambicji z propozycją kultury odrzucenia i braku miłości.

Jest jedna pewno, która napełnia nadzieję tą Drogą Krzyżową: Jezus przeszedł ją z miłości. Przez nią jest także chwalebna Dziewica, ta która od początku Kościoła pragnęła wspierać ze swoją czułością drogę ewangelizacji.

Panie, Ojciec miłosierdzia, na tej Cienistej Costera, wraz z wieloma młodymi ludźmi przybyłymi z całego świata towarzyszyli Ci Twemu Synowi na drodze krzyżowej. Tej drodze, którą zechciał przebyć dla nas, aby nam ukazać, jak bardzo nas kochasz i jak bardzo jesteś zaangażowany w nasze życie.

Droga Jezusa na Kalwarię jest drogą cierpienia i samotności, która trwa w naszych czasach. Idzie On i cierpi w wielu obliczach, które cierpi z powodu zadowolonej i znieczulającej obojętności naszego społeczeństwa, społeczeństwa, które konsumuje i które zużywa się, które ignoruje innych i siebie w cierpieniu swoich braci.

Również my, twoi przyjaciele, Panie, dajemy się ponieść apatii i marazmowi. Niejednokrotnie pokonał nas i sparaliżował konformizm. Trudno było rozpoznać Ciebie w cierpiącym bracie: odwracaliśmy wzrok, by nie widzieć; chroniliśmy się w hałasie, by nie słyszeć; zakryliśmy usta, żeby nie krzyczeć.

Zawsze ta sama pokusa. Łatwiej i „bardziej opłaca się” być przyjaciółmi w zwyczajach i chwale, w sukcesach i oklaskach; łatwiej jest być blisko tego, który jest uważany za popularnego i wygrywającego.

Jak łatwo wpaść w kulturę znęcania się, molestowania i zastraszania, bezwzględności wobec słabego.

Dla Ciebie tak nie jest, Panie: na krzyżu utożsamiasz się z każdym cierpieniem, z każdym, kto czuje się zapomniany.

Dla Ciebie tak nie jest, Panie, ponieważ chcesz wziąć w ramiona tych wszystkich, których często uważamy za niegodnych uścisku, czułości, bogostawieństwa; lub, co gorsza, nawet

nie zdajemy sobie sprawy, że tego potrzebuj, ignorujemy ich.

Dla Ciebie tak nie jest, Panie: na krzyżu jednoczysz się z *drogą krzyżową* każdej osoby młodej, w każdej sytuacji, aby ją przekształcić w drogę zmartwychwstania.

Ojczy, dzisiaj *droga krzyżowa* Twego Syna trwa nadal:

trwa nadal w stłumionym krzyku dzieci, którym uniemożliwia się narodziny i wielu innych, którym odmawia się prawa do posiadania dzieciństwa, rodziny, edukacji; które nie mogą się bawić, śpiewać, marzyć...;

trwa nadal w kobietach maltretowanych, wyzyskiwanych i opuszczonych, pozbawionych godności;

i w smutnych oczach ludzi młodych, którzy widzą, że zabrano im nadzieję na przyszłość z powodu braku wykształcenia i przyzwoitej pracy;

trwa nadal w udręce młodych twarzy, naszych przyjaciół, którzy wpadają w sieć ludzi bez skrupułów - są wśród nich te ludzie, którzy twierdzą, że Tobie służą, Panie -, sieci wyzysku, przestępczości i przemocy, które zderają życie młodych.

Droga krzyżowa Twojego Syna trwa nadal w wielu młodych ludziach i rodzinach, którzy pochłonięci przez spiralę śmierci z powodu narkotyków, alkoholu, prostytucji i handlu ludźmi, są pozbawieni nie tylko przyszłości, ale i chwili obecnej. I tak, jak zostały podzielone Twoje szaty, Panie, tak też ich godność jest rozdzielana i maltretowana.

Droga krzyżowa Twojego Syna trwa nadal w młodych o cięgniętych twarzach, którzy utracili zdolność marzenia, tworzenia i wymyślenia jutra, a którzy „idą na emeryturę” z bólem rezygnacji i konformizmu, będącym jednym z najbardziej zarywanych narkotyków w naszych czasach.

Trwa nadal w ukrytym i oburzającym bólu tych, którzy zamiast solidarności ze strony społeczeństwa pełnego obfitości, znajdują odrzucenie, ból i nędzę, a co więcej są określani i traktowani jako niosący i odpowiedzialni za wszelkie zło społeczne.

Cierpienie Twojego Syna trwa nadal w zrezygnowanej samotności osób starszych, opuszczonych i odrzuconych.

Trwa nadal w ludach pierwotnych, pozbawionych swoich ziem, korzeni i swojej kultury, uciszając i tłumiąc wszelkie mędrość, jak mają i mogą nam zaoferować.

Ojczy, *droga krzyżowa* Twojego Syna trwa nadal w woźaniu naszej matki ziemi, która jest zraniona w swoim sercu zanieczyszczeniem atmosfery, jałowocią swych pól, brudem swych wód, która jest sponiewierana przez pogardę i szaleńczą konsumpcję, przekraczając wszelkie rozszkod.

Trwa nadal w społeczeństwie, które zatraciło zdolność paczu i wzruszenia się w obliczu cierpienia.

Tak, Ojcie, Jezus nadal idzie, dźwigajcie i cierpiecie w tych wszystkich obliczach, podczas gdy świat obojętny i wygodnie cyniczny jest po prostu dramatem swej beztroski.

A my, Panie, co robimy?

Jak reagujemy wobec Jezusa, który cierpi, podąża, emigruje w obliczu tak wielu naszych przyjaciół, tylu nieznanym, których nauczyli się czytać niewidocznymi?

A my, Ojcie miłosierdzia,

czy pocieszamy i towarzyszymy Panu, bezbronnemu i cierpiącemu, w najmniejszych i najbardziej opuszczonych?

Czy pomagamy Mu dźwigać ciężar krzyża, jak Cyrenejczyk, stawiając się budowniczymi pokoju, twórcami przymierzy, zaczął braterstwa?

Czy mamy odwagę trwać u stóp krzyża jak Maryja?

Kontemplujemy Maryję, kobietę silną. Od niej chcemy nauczyć się trwać stojąc pod krzyżem. Z Jej stanowczości i odwagi, bez uników i zrywania. Potrafiła towarzyszyć cierpieniu swego Syna, Twego Syna, Ojcie; wspierała Go swym spojrzeniem i chroniła swym sercem. Cierpieniu, które znosiła, ale które Jej nie przygniotło. Była silną kobietą mówiła „tak”, która wspiera i towarzyszy, chroni i bierze w ramiona. Jest Ona wielką opiekunką nadziei.

Także i my, Ojcie, pragniemy być Kościołem, który wspiera i towarzyszy, który potrafi powiedzieć: oto jestem! w waszym i krzyżach tak wielu Chrystusów, którzy idą obok nas.

Nauczmy się od Maryi mówić „tak” silnej i stałej wytrwałości wielu matek, ojców, dziadków, którzy nigdy nie przestają wspierać i towarzyszyć swoim dzieciom i wnukom, gdy „wpadną w tarapaty”.

Od Niej nauczmy się mówić „tak” upartej cierpliwości i kreatywności tych, którzy nie tracą ducha i zaczynają od nowa w sytuacjach, w których wydaje się, że wszystko jest stracone, starając się tworzyć przestrzenie, środowiska rodzinne, ośrodki opieki, które bywały wycięgnięte ręką w trudnościach.

W Maryi uczmy się mówić „tak” tym, którzy nie milczeli i nie milczą w obliczu kultury molestowania i nadużycia, złego traktowania i przemocy, oszczerstw i agresji, działając na rzecz zapewnienia szans oraz warunków bezpieczeństwa i ochrony.

W Maryi uczmy się przyjmować i gościć wszystkich, którzy doznali porzucenia, którzy musieli opuścić lub utracić swój kraj, swoje korzenie, rodziny i pracę.

Ojcze, podobnie jak Maryja, chcemy być Kościołem, Kościołem, który sprzyja kulturze zdolnej do przyjmowania, chronienia, promowania i integrowania: która nie pętnowana, a tym bardziej nie uogólniana z najbardziej absurdalnym i nieodpowiedzialnym potępieniem, utożsamiając każdego imigranta jako niosącego zło społeczne.

Od Niej chcemy się nauczyć stać obok krzyża, nie z sercem opancerzonym i zamkniętym, ale z sercem, które umiało by towarzyszyć, znając, co to czuć i poświęcenie; które rozumiało by, co znaczy miłosierdzie, postępując z szacunkiem, delikatnością i zrozumieniem. Pragniemy być Kościołem pamięci, który szanowałby i doceniał starszych i przywrócił im należne im miejsce strażników naszych korzeni.

Ojcze, jak Maria, chcemy się nauczyć „stać”.

Naucz nas, Panie, stać u stóp krzyża, u stóp krzyży. Otwórz dziś wieczór nasze oczy, serce. Ocal nas od paraliżu i zamknięcia, od lęku i rozpacz. Ojcze, naucz nas mówić: oto jestem tu z twoim Synem, razem z Maryją i razem z tylu umiłowanymi uczniami, którzy pragną przyjąć Twoe królestwo w sercach. Amen